

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

GRUDZIEŃ/2014

12/136/2014

ISSN 1731-4704

12



Choć święta dopiero pod koniec miesiąca, ich atmosfera odczuwalna jest już od pierwszych dni grudnia. Także w kulturze wiele wydarzeń nawiązuje do tego szczególnego czasu. Muzeum Etnograficzne przygotowuje wystawę „Przewodnik po Bożym Narodzeniu”, zaś Impresaryjny Teatr Muzyczny zaprasza na musical „Gra warta piernika, czyli Maurycy i kolędniczy”. Ale nie zabraknie w tym miesiącu także imprez o innym charakterze. Niezwykłe okazy fauny i flory podziwiać będzie można podczas kolejnej edycji festiwalu Sztuka Natury, połączeniem sztuk wizualnych i teatru będzie Festiwal Performance „Kóło Czasu”, który w tym roku nosi podtytuł „Dramat wolności”. Jak zawsze w grudniu będziemy w Toruniu wspominać postać zamartwego w 2001 r. lidera Republiki. Tym razem oprócz dorocznego koncertu jego pamięci

w Od Nowie, odbędą się Dni Grzegorza Ciechowskiego, z szeregiem wydarzeń upamiętniających tę niezwykłą osobowość rockowej sceny. W tym numerze „Ikar” polecamy również wywiad z niezwykłą aktorką i wspaniałym człowiekiem – Danutą Szaflarską.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia wszystkim naszym Czytelnikom życzymy dobrodziejstw płynących z kontaktu z kulturą, nie tylko w salach koncertowych, wystawowych czy w teatrze, ale także na co dzień: w sklepie, autobusie, w biurze.

Redaktor prowadząca
Magdalena Kujawa

Fot. Daniel Pach



Ikar w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka Ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka i program: Dagmara Pochyła

Foto: Magdalena Kujawa, Małgorzata Litwin, Łukasz Klimkiewicz, archiwa artystów i organizatorów, Internet

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Druk: Print Management, ul. Świętopełka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87

Projekt szaty graficznej i logo: Rafał Drzycki

Nakład: 2300 egz.

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.



■ Wydarzenie miesiąca 2-7

Czarno-białe dni
Eko-fotografie
Bity i smyczki
Wokół wolności

■ Nowe wystawy 8-9

Hasło: Święta
Dylan w Tumulcie

■ Premiera teatralna 10

Sklep z kolędami

■ Repertuar na grudzień 11-30

Programy instytucji kultury

■ Toruńskie miesiące 31

Grudniowe urodziny

■ Dobrze, bo toruńskie 32-33

Miny narodowe
Pierwsze koty u Machulskiego
Pokoleniowy blues
Przypadek z harmonijką

■ Rozmowa miesiąca 34-37

Zadziorny skarb – wywiad z Danutą Szaflarską

■ Kulturalny listopad w obiektywie 38-39

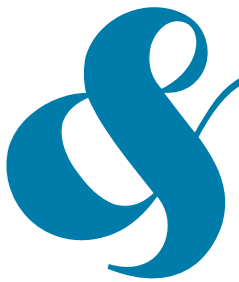
Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Lektury z górnej półki 40

Saga niespełnionych

12

GRUDZIEŃ/2014



Czarno-białe dni

■ **Fani artyści wiedzą doskonale, że w grudniu w Toruniu co roku odbywa się Koncert Specjalny Pamięci Grzegorza Ciechowskiego, podczas którego wokaliści należący do czołówki polskiej muzyki rozrywkowej wykonują utwory zmarłego w 2001 r. lidera Republiki. W tym roku artystę wspominać będziemy na różne sposoby aż przez trzy dni.**

W myśl podpisanego w ubiegłym roku porozumienia z Narodowym Centrum Kultury w Warszawie, koncert, który odbędzie się 13 grudnia, obudowany zostanie szeregiem innych wydarzeń, pod wspólną nazwą Dni Grzegorza Ciechowskiego. Mają one na celu przypomnienie postaci wybitnego rockmana, poety, kompozytora i producenta, którego kariera rozpoczęła się w naszym mieście ponad 30 lat temu. Doroczne koncerty, na które zjeżdżają fani z całej Polski pokazują, że mimo 13 lat, odkąd twórcy Republiki nie ma wśród nas, jego twórczość ciągle porusza i fascynuje.

Już od końca listopada jeden z tramwajów linii nr 1 przejeżdżającej obok Klubu Od Nowa, miejsca, gdzie Republika święciła największe triumfy, oklejony został w czarno-białe pasy – znak rozpoznawczy zespołu. Na pojeździe widnieje także wizerunek artysty. Przez cały grudeń postać twórcy „Białej flagi” przypominać będzie na swoich bilbordach przy Szosie Chełmińskiej i CSW Galeria Rusz. Artyści przygotowali wielkoformatowe prace inspirowane tekstami i postacią Ciechowskiego.

Tam, gdzie początki

Największa koncentracja wydarzeń będzie miała miejsce 11-13 grudnia. Na ten czas czarno-białymi flagami udekorowany zostanie Rynek Staromiejski, a pomnik Kopernika także zyska dwukolorowy strój (wszak gdyby odkrywca żył w XX w., na pewno chodziłby po Toruniu nucąc „Obcego astronoma”). Na fasadzie kamienicy na rogu ul. Żeglarskiej i Szerokiej wyświetlany będzie pokaz multimedialny nawiązujący do Republiki i twórczości Ciechowskiego. Od 11 grudnia przez dwa tygodnie na rynku prezentowana będzie także, wypożyczona z Tczewa, rodzinnego miasta artysty, wystawa „Z dyskografii Grzegorza Ciechowskiego”, przygotowana przez Fabrykę Sztuk. Na planszach zaprezentowano historię 10 płyt i tym samym ukazano niezwykle szeroki wachlarz zainteresowań artysty oraz jego rozmaite, także pozarepublikańskie wcielenia, takie jak Obywatel GC czy Grzegorz z Ciechowa. Ekspozycja przypomina również o jego działalności producenckiej. Na wystawie znajdują się często niepublikowane wcześniej zdjęcia, ofiarowane przez rodzinę, znajomych oraz instytucje kulturalne i profesjonalnych fotografów.

Miejsce wszystkich opisanych wyżej prezentacji nie jest przypadkowe, bowiem to właśnie w mieszczącym się przy Rynku Staromiejskim Dworze Artusa była dawna siedziba Klubu Od Nowa i to tam zespół stawiał swoje pierwsze kroki. Właśnie dlatego w salach, które pamiętają debiut kapeli, 12 grudnia odbędzie się specjalne wydanie Wolnego Rynku Poetyckiego, podczas którego wiersze Grzegorza Ciechowskiego przeczytają aktorzy Teatru im. Horzycy, a potem, jak zawsze, swoją twórczość będzie mogła prezentować publiczność. Tego dnia w Artus Art Cinema pokazany zostanie również film dokumentalny Jędrzeja Dutkiewicza „Siódma pieczęć Grzegorza Ciechowskiego”, który powstał krótko po śmierci artysty. Znajdują się tu wypowiedzi członków zespołu, rodziny, współpracowników i przyjaciół, a także

fragmenty archiwalnych wywiadów Ciechowskiego, w których mówi o przemijaniu i śmierci. Wszystko to okraszone kadrami z koncertów, teledysków oraz nagraniami amatorskimi.

Koncert i nagroda

Kulminacją wydarzeń będzie oczywiście 13 grudnia Koncert Specjalny Pamięci Grzegorza Ciechowskiego w Klubie Od Nowa. Jak zawsze na scenie można spodziewać się czołówki polskich wykonawców. Tym razem wyjątkowo możemy ujawnić kilka nazwisk. Utwory Ciechowskiego zabrzmią m.in. w interpretacji Katarzyny Nosowskiej, Marii Peszek, Marka Piekarczyka, Krzysztofa Zalewskiego i zespołu Variété. Tym razem niestety zabraknie na scenie muzyków Republiki, którzy grają w innym mieście koncert złożony z piosenek z płyty „Nowe sytuacje”. Tego materiału publiczność mogła posłuchać w Toruniu w ubiegłym roku, a żywiołowe przyjęcie skłoniło członków zespołu do wyruszenia w trasę po Polsce.

Podczas koncertu jak zwykle wręczona zostanie Nagroda Artystyczna Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego. W tym roku będzie ona miała szczególny charakter, gdyż odbierze ją artysta od lat związany z Toruniem, Tomasz Organek. Laureat, jak Ciechowski, realizuje się artystycznie na wielu polach. Jest wokalistą, autorem tekstów i opowiadań, gitarzystą, kompozytorem i producentem. Do Torunia przyjechał na studia i tu współtworzył zespół Sofa, z którym odniósł ogólnopolski sukces. Współpracuje także z O.S.T.R., formacją Ser Charles oraz grupą Fox. Wiosną tego roku jako Ørganek wydał świetnie przyjętą debiutancką solową płytę „Glupi”. Tomasz Organek oczywiście zagra i zaśpiewa podczas koncertu. (maki)



Eko-fotografie

Fot. Olga Kamenskaja

■ Czasem po wiele godzin wyczekują, by w ułamku sekundy uchwycić ulotny moment: ptaka zrywającego się do lotu, rzadki gatunek motyla albo światło przenikające mgłę na łące. Po raz siódmy 3-7 grudnia odbędzie się w Toruniu Międzynarodowy Festiwal Fotografii Przyrodniczej „Sztuka Natury”.

Jak zawsze festiwal będzie okazją do bezpośrednich spotkań z fotografikami, uczestnictwa w pokazach zdjęć i filmów, a także w licznych wystawach. Będzie można poznać niezwykle okazy fauny i flory oraz zobaczyć wspaniałe krajobrazy. Dla niektórych twórców jednak przyroda staje się także podstawą do tworzenia własnych artystycznych wizji. Co ważne, festiwal daje możliwość do odbycia

podróży do najdalszych zakątków świata, miejsc trudno dostępnych, ale także docenienia rodzimej przyrody, która również kryje wiele wspaniałości, trzeba tylko umieć patrzeć.

Podwodne skarby

Gościem specjalnym festiwalu będzie rosyjska fotograficzka Olga Kamenskaja, specjalizująca się przede wszystkim w zdjęciach podwodnych, choć interesuje ją także związek człowieka z przyrodą. Na zdjęciach uwiecznia m.in. środowisko naturalne Morza Białego, Morza Barentsa, Norwegii, Kamczatki, Tanzanii, Australii i Meksyku. Oprócz spotkania z Olgą Kamenskają organizatorzy zaplanowali również w Dworze Artusa wystawę jej zdjęć „Bajkał - królestwo wody i lodu”. „Raz za razem, z roku na rok, wracałam nad Bajkał i fotografowałam jedno i to samo...wodę i lód... w nadziei, że kiedyś zrobię zdjęcie, które uspokoi mnie i odda to wrażenie, które wywołuje u mnie Bajkał... Teraz wiem, że nie można zrobić ostatniego zdjęcia” – mówi autorka.

W czołówce światowych fotografów specjalizujących się w zdjęciach podwodnych jest Darek Sapielo, współpracujący z Discovery i Animal Planet. Twórca miał być gościem ubiegłorocznego festiwalu, ale fatalna aura nie pozwoliła mu dojechać do Torunia. Miejmy nadzieję, że tym razem okoliczności przyrody dopiszą i opowie o swoich bogatych doświadczeniach, spędził bowiem pod wodą ponad 2500 godzin i fotografował na wszystkich kontynentach.

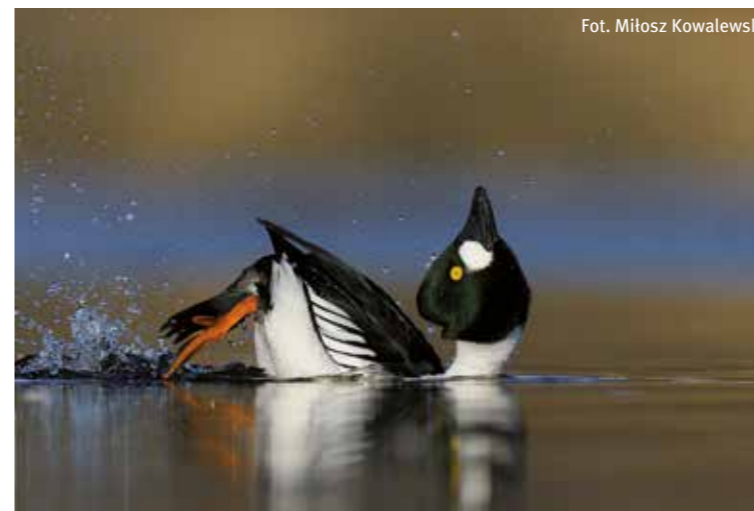
Zieleń ocalona

Po raz kolejny do Torunia przyjedzie Tomasz Ogrodowczyk, który opowie o swojej mozolnej pracy nad spuścizną fotograficzną Włodzimierza Puchalskiego. Przez trzy lata przeszukiwał negatywy wybitnego fotografa, by poddać je cyfrowej obróbce i ponownie wydać w formie książkowej. Odszukał i zeskanował ponad 1500 zdjęć i spędził 1250 godzin nad ich rekonstrukcją. Do książek dołączono też audiobooki z opowieściami Puchalskiego czytany przez znanych aktorów. W Muzeum Podróżników zaprezentowane zostaną trzy wystawy odnowionych zdjęć zmarłego w 1979 r. fotografa: „Wśród trzciny i wód”, „W krainie łabędzia” oraz „Werki Włodzimierza Puchalskiego”. Na ostatniej zobaczymy niepublikowane dotąd fotografie autora „Zielonej Serii” dokumentujące prace na planie filmowym i zdjęciowym.

Życiowa przygoda

Kolejnym gościem festiwalu będzie Miłosz Kowalewski, który zafascynował się fotografowaniem ptaków. Publiczność będzie mogła także w Od Nowie obejrzeć jego wystawę „Kadry kreślone piórem”. Złożą się na nią wielkoformatowe fotografie wykonane w województwie zachodniopomorskim, obfitującym w rzadkie gatunki ptaków.

Fot. Miłosz Kowalewski



Jak twierdzi artysta, niezwykle spektakle przyrody odbywają się tuż obok nas, co nie znaczy, że ich uwiecznianie nie wymaga sporego samozaparcia. „Wstawanie w środku nocy, mozolne czołganie w piachu, brodzenie w grząskim bagnie, przedzieranie przez zaspy śniegu, budowa kryjówek – czatowni czy pływanie po rozlewisku za pomocą własnoręcznie skonstruowanej fototratwy, to wielka życiowa przygoda” – stwierdza Kowalewski.

Bożena i Jan Walencikowie to małżeństwo od wielu lat tworzące filmy przyrodnicze, zajmujące się także produkcją książek, wystaw i nagrań o tej tematyce. Podczas spotkania opowiedzą o swoich doświadczeniach i zapewne zaprezentują wytwory swojej pracy. Festiwal odwiedzi również Małgorzata Książkiewicz. Zamitowanie do kontaktu z naturą wyniosła z domu. To, co ją zachwycało, zaczęła uwieczniać na zdjęciach. O swoim kontakcie z przyrodą pisze: „Natura zawsze działa na mnie wyciszająco, nieustannie wzbudza ciekawość i wzrusza. I uczy pokory.” Kolejny gość festiwalu Adriana Bogdanowska. Dla niej natura jest bodźcem do tworzenia własnej wizji artystycznej. „Jej świat, zaklęty w kadrze zdjęcia, jest kompozycją subtelną, nieoczywistą, niezwykłą, wizją podaną z artystycznym wdziękiem. Czasem główną rolę odgrywa w niej świadomie zastosowana nieostrość, rozlana na dziesiątki barwnych plam” – piszą organizatorzy.

Zbiorowo i filmowo

Oprócz wyżej opisanych, w ramach festiwalu otwartych zostanie jeszcze kilka wystaw zbiorowych. „Dolina Dolnej Wisły” to ekspozycja stanowiąca plon pleneru fotograficznego, który odbył się na terenie Zespołu Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego. Te zdjęcia pokazane zostaną w Domu Muz. W Muzeum Przyrodniczym Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UMK zaprezentowane zostaną najlepsze prace nadesłane na konkurs „Natura Wokół Nas”. W Ogrodzie Zoobotanicznym z kolei zobaczyć będzie można zdjęcia członków Okręgu Łódzkiego Związku Polskich Fotografików Przyrody na wystawie „Z natury”.

Wydarzeń festiwalowych dopełni przegląd filmów przyrodniczych „Wisła i jej dorzecze”, podczas którego zaprezentowane zostaną m.in. produkcje Artura Tabora. Zainteresowani muszą się wybrać do Klubu Od Nowa.

(mk)

Bity i smyczki

■ **To wydarzenie unikatowe w skali europejskiej, a może nawet światowej. 13 grudnia w Dworze Artusa dziesięciu dj-ów wykona dwa koncerty z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną. Całość oprawiona zostanie projekcjami multimedialnymi w technice mappingu 3D.**



Na niezwykle połączenie muzyki klasycznej z elektronicznymi bitami równolegle wpadli pracownicy działu organizacji orkiestry oraz znakomity toruński dj Steve Nash. Ci pierwsi chcieli w ten sposób przybliżyć klasykę młodej publiczności i przekonać ją, że mają ofertę także dla niej. Kacper Nowak, czyli Steve Nash, dwukrotnie mistrz świata w turntablizmie (wraz z Dj-em Funktion) sam z kolei jest wykształconym klasycznie pianistą i nosił się z zamiarem wykorzystania wszystkich swoich umiejętności w jednym projekcie. Początkowo miało to być połączenie muzyki tworzonej przez

9 najlepszych polskich dj-ów z dźwiękiem fortepianu, ale czemu, gdy się nadarza okazja, nie spróbować z orkiestrą?

Kiedy tylko pojawiły się pierwsze medialne wzmianki o projekcie, bilety na koncert rozeszły się w ciągu jednego dnia. I choć zorganizowano drugi, po biletach na ten także nie został ślad. Szczęśliwcy, którym udało się zdobyć wejściówki, usłyszą więc klasyczne w charakterze kompozycje Kacpra Nowaka, który zagra na fortepianie, ale wykorzysta też pady perkusyjne, syntezatory i kontrolery midi. Soliście towarzyszyć będą: Dj Ben, Dj Chmielix, Dj Falcon1, Dj Funktion, Dj Haem, Dj Krótki, Dj Pac1, Dj Stosunkowodobry i Dj VaZee oraz sekcja smyczkowa Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej. Orkiestracją, wraz z Kacprem Nowakiem, zajęła się Anna Weber, zaś całością dyrygować będzie Łukasz Wódecki. Przedstawiciele muzyki elektronicznej usadowieni zostaną na specjalnej konstrukcji, która stanowić będzie także ekran dla projekcji 3D autorstwa Pawła Wypycha – Vj-a Pillow.

Organizatorami koncertu są Toruńska Orkiestra Symfoniczna i Fundacja „Nie-Art”. Niewykluczone, że po premierze projekt zaprezentowany zostanie również poza Toruniem. **(młk)**



KONKURS

Dla naszych Czytelników mamy 1 podwójne zaproszenie na koncert 13 grudnia o godz. 20.30 (miejsca stojące!). Chętni do powalczenia o nagrodę muszą wysłać nam poprawną odpowiedź na pytanie:

Jak nazywają się mistrzostwa świata, które dwukrotnie wygrał Steve Nash z Dj-em Funktion?

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 10 grudnia na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wylosujemy zwyciężki.

Wokół wolności

■ **Odbývający się po raz ósmy Festiwal Performance „Koło Czasu” zyskał w tym roku podtytuł „Dramat wolności”. Termin imprezy – 12-14 grudnia - także symbolicznie wpisuje się w tematykę, a miejsce jak zawsze to samo – Centrum Sztuki Współczesnej.**

Jak zaznacza kurator festiwalu Marian Stępak, wybrany przez niego temat wiąże się z obchodzonym w Polsce Rokiem Ludzi Wolności i 25-leciem przemian demokratycznych w naszym kraju. Wraz z zaproszonymi artystami z kraju i zagranicy organizatorzy chcą poprzez działania performatywne stawiać pytania o istotę wolności, jej granice i konsekwencje z niej płynące.

W Toruniu spotkają się performerzy z Polski, USA, Portugalii i Ukrainy. Będą to w większości twórcy młodzi, absolwenci uczelni artystycznych, nie zabraknie jednak doświadczonych i cenionych artystów. W sumie zaproszono ponad 30 gości. Ciekawostką będzie pokaz toruńskiej Grupy Teatru Tańca. Organizatorzy po raz drugi zaproszą do udziału także młodzież. Nastolatki, którzy mają w planach start na uczelni artystyczne, będą mogli pod okiem bardziej doświadczonych kolegów spróbować swoich sił w sztuce performance.

Temat wiodący zaczerpnięty został z tytułu wystawy dopełniającej program festiwalu. Stanowi ona efekt projektu, w którym wzięło udział ok. 100 osób zaproszonych przez prof. Zbigniewa Bajka z krakowskiej ASP. Byli to profesorowie i studenci uczelni artystycznych. Każdy z nich stworzył baner i krótki film ilustrujący hasło „Dramat wolności”. Na filmach zebrano wypowiedzi osób z różnych środowisk, m.in. przedstawicieli subkultur, kibiców, więźniów, zakonników i żołnierzy.



Wszystkim zadano te same pytania związane z odzyskaną ćwierć wieku temu wolnością. Filmy zobaczyć będzie można 13 grudnia w Kinie Centrum, a banery prezentowane będą w sali LabSen.

- Idea festiwalu, jak i działania zaproszonych artystów z Polski i zagranicy, z pewnością powinny rozbudzić wyobraźnię widzów oraz pomóc im szukać swoich własnych odpowiedzi na pytania dotyczące wolności. Bo najcenniejszymi wnioskami są przecież te, do których dochodzimy sami – stwierdza **Marian Stępak**. **(młk)**

Hasło: Święta

■ **Gdy pada pytanie, co kojarzy się z Bożym Narodzeniem, każdy jednym tchem wymienia choinkę, szopkę, kolędowanie, Świętego Mikołaja, wieczerzę wigilijną i opłatek. To także główne działy wystawy czasowej „Przewodnik po Bożym Narodzeniu”, która od grudnia do końca karnawału czynna będzie w Muzeum Etnograficznym.**

Jak zapowiadają kuratorzy Hanna Łopatyńska i Agnieszka Kostrzewa, wystawa w sposób możliwie pełny będzie opowiadać o świętach, jako zjawisku kulturowym. Jej układ różni się od standardowych ekspozycji poświęconych tej tematyce. Zwykle przyjmuje się w takich wypadkach porządek chronologiczny, zaś autorki, jak na przewodnik przystało, posłużyły się układem hasłowym. Dla widzów oznacza to tyle, że kolejność zwiedzania będzie dowolna.

Oczywiście nie zabraknie na wystawie działu pod nazwą „Boże Narodzenie”. Znajdą się tu zagadnienia ogólne, związane z tradycją, ale będzie można również zaobserwować, jak tematyka bożonarodzeniowa obecna jest w muzyce, literaturze, sztuce, a także w filmie i reklamie.

- Na wystawie nie będzie typowych aranżacji, które kojarzą się z Muzeum Etnograficznym i ze skansenem – podkreśla **Agnieszka Kostrzewa**. - Raczej będziemy tłumaczyć genezę różnych zwyczajów i zjawisk, zresztą nie tylko polskich.

Jak zapowiadają kuratorzy, dzięki ekspozycji postarają się obalić kilka stereotypów na temat zwyczajów świątecznych.



- Na przykład o karpju wigilijnym myślimy, że to tradycyjna staropolska potrawa – opowiada **Hanna Łopatyńska**. – Tak naprawdę karpie dawniej były bardzo drogie i stać na nie było tylko zamożnych. Na stole wigilijnym oczywiście gościły ryby, ale u biednych były to śledzie, u bogatszych szczupaki, liny i łososie. Upowszechnienie karpia zawdzięczamy jednemu z ministrów rolnictwa z lat powojennych, który rzucił hasło „Karp na każdym polskim stole” i wpłynął na rozwój hodowli tej ryby.

Sporo trudności nastęrczył kuratorom dział o Świętym Mikołaju.

- Darczyńców w tradycjach różnych krajów jest bardzo wielu. Pojawiają od adwentu aż po Święto Trzech Króli – relacjonuje Agnieszka Kostrzewa. - To najczęściej modyfikacje postaci o tej samej, przedchrześcijańskiej genezie. Na to nałożyła się chrześcijańska interpretacja i tradycja św. Mikołaja oraz różne historyczne perturbacje, takie jak reformacja. To dało w rezultacie gęszcz postaci, różnie nazywanych i wyglądających.

Oprócz obiektów na wystawie zgromadzono spory materiał ikonograficzny. Publiczność obejrzy także filmy o wyrobie opłatka, produkcji bombek choinkowych i kolędowaniu. W dziale muzycznym posłuchać będzie można zarówno kolęd, jak i współczesnych kompozycji związanych z tematem głównym. Nie zabraknie oczywiście sporej kolekcji kart świątecznych i ozdób choinkowych. Rarytatem będzie reprodukcja miedziorytu Łukasza Cranacha Starszego „Pokuta św. Jana Chryzostoma” z 1509 r., gdzie w tle dostrzec można pierwsze przedstawienie ustrojonej choinki. Oryginał znajduje się w British Museum w Londynie, jednak rzadko jest reprodukowany, gdyż właściciele żądają sporych kwot za udostępnienie praw do prezentacji.

Co ważne, przy okazji tworzenia wystawy autorki napisały książkę pod tym samym tytułem. Nie będzie to jednak zwykły katalog lecz niezależna publikacja, w sposób uniwersalny i wieloaspektowy oprowadzająca po zagadnieniach związanych z Bożym Narodzeniem.

- Pewne zjawiska w książce potraktowane są szerzej niż na wystawie – podkreśla Hanna Łopatyńska. - To, co trudno było pokazać w formie wizualnej, w książce jest szczegółowo opisane. **(mak)**



Dylan w Tumulcie

Któż z nas nie zna takich hitów jak „Blowin’ in the Wind” czy „Like a Rolling Stone”. Bob Dylan to od dziesięcioleci jedna z najważniejszych postaci światowej muzyki. Ale mało kto wie, że artysta jest też utalentowanym rysownikiem i malarzem. Torunianie mogą się o tym przekonać oglądając czynną do 14 grudnia w siedzibie Fundacji Tumult wystawę jego twórczości.

Ekspozycja zorganizowana została jako impreza towarzysząca Festiwalu Camerimage, który odbył się w ubiegłym miesiącu w Bydgoszczy. To wyjątkowa okazja, gdyż twórczość plastyczna artysty niezwykle rzadko pokazywana jest poza USA, a w Polsce po raz pierwszy.

Aktywny na rynku muzycznym od lat 60. XX w. Dylan, jako rysownik ujawnił się dopiero w 1994 r. Wtedy po raz pierwszy pokazał „Drawn Blank” - szkice węglem i ołówkiem, które stworzył podczas tras koncertowych po Europie, Azji i Ameryce. Kolejne cykle, powstające od 2010 r. „The Brazil Series” i „Asia Series” to już akryle na płótnie, stanowiące zapis wrażeń z podróży. Na tych obrazach znaleźć można także odniesienia do dzieł znanych artystów. Rok temu powstał z kolei cykl obrazów poświęconych Nowemu Orleanowi, a także pastelowe portrety znajomych Dylana oraz postaci fikcyjnych. Najnowsze dzieła to żelazne bramy wykonane z zespalanych metalowych przedmiotów. Jedną z takich bram można zobaczyć na toruńskiej wystawie. Ponadto ekspozycja prezentuje obrazy z lat 2008 i 2013, które powstały na podstawie „Drawn Blank”.

(mak, na podst. materiałów organizatorów)



Sklep z kołędami

■ **Sympatyczny pan Maurycy zaprosi widzów do swojego sklepu z piernikami, by opowiedzieć rozśpiewaną historię o świętach.**

Na mikotajki Kujawsko-Pomorski Impresaryjny Teatr Muzyczny przygotowuje premierę familijnego musicalu, który wprowadzi widzów w atmosferę Bożego Narodzenia.

- Pomysł, żeby przygotować świąteczny spektakl dostarczyła nam książeczka, którą pamiętam z dzieciństwa. To „Kolędy i pastorałki” Wandy Chotomskiej – mówi dyrektorka teatru **Anna Wołek**.

W tej niewielkiej publikacji znalazło się czternaście utworów bożonarodzeniowych wraz z nutami. Dla teatru ich aranżacje przygotował toruński muzyk Tomasz Lewandowski, zaś Emil Płoszajski obudował piosenki fabułą. Tak powstał spektakl „Gra warta piernika, czyli Maurycy i kołędniczy”. Tytułowy bohater jest właścicielem sklepu z tradycyjnymi piernikami. Nie bardzo potrafi odnaleźć się w rzeczywistości opanowanej przez komercję i chęć zysku, dlatego popada w kłopoty. Choć momentami robi się nostalgicznie, historii nie brak humoru.

A skoro to opowieść o Bożym Narodzeniu, z pewnością wydarzy się jakiś cud, który sprawi, że wszyscy bohaterowie, a z nimi publiczność, zrozumieją, co jest najważniejsze w życiu, o co warto zabiegać i co pielęgnować. A wszystko to zostanie opowiedziane muzyką i tańcem. Na scenie zobaczymy artystów znanych z wcześniejszych realizacji teatru: Agnieszkę Płoszajską, Radosława Smużnego i Damiana Droszcza. Będą też nowi wykonawcy wyłonieni z castingu: Katarzyna Baranowska i Dominika Sell i Michał Cyran (także autor choreografii). W spektaklu wezmą również udział uczniowie Społecznej Szkoły Podstawowej „Edukacja”, którzy zaśpiewają jedną z kołęd. Organizatorzy zapraszają do współpracy także inne chętne szkoły.

- Niezależnie od wieku większość z nas lubi święta, bo kojarzą się z dobrymi rzeczami. Warto więc oderwać się od sprzątanina czy zakupów i przyjść na nasz musical, żeby poczuć atmosferę świąt – zachęca **Anna Wołek**.

Ci, którzy chcieliby zachować nastój spektaklu na dłużej, będą mogli kupić nagrany przez teatr płytę z kołędami i pastorałkami z przedstawienia. „Gra warta piernika” grana będzie do końca stycznia. **(młk)**

Grudniowe urodziny

■ **28 grudnia obchodzimy urodziny Starego Miasta Torunia. To dobra okazja, by przyrzeć się jego początkom i zapytać, ile dokładnie liczy sobie lat nasz poczciwy staruszek. Odpowiedź wcale nie jest oczywista.**

Jak wiadomo, właśnie 28 grudnia 1233 r. wielki mistrz krzyżacki Herman von Salza i mistrz krajowy Herman Balk wystawili przywilej lokacyjny, mocą którego nadali prawa miejskie Toruniowi. Data dzienna, wyznaczająca początek funkcjonowania Torunia jako miasta nie budzi wśród historyków żadnych wątpliwości i pozwala nam celebrować jego urodziny w prawdziwie świątecznej atmosferze. Trudniej za to mieć pewność co do wieku naszego solenizanta. Wszystko dlatego, że w średniowiecznych kalendarzach stosowano różne sposoby wyznaczania pierwszego dnia nowego roku, najchętniej licząc go nie od 1 stycznia, ale już od 25 grudnia. Jeśli Krzyżacy wybrali tę metodę, to według naszej współczesnej rachuby do lokacji miejskiej Torunia doszło już w końcu 1232 r.! Nasze miasto może być zatem o rok starsze, niż się wydaje, ale pewności – jak to zwykle w takich przypadkach – nie ma.

Nie jest też łatwo określić, ile lat istniał Toruń zanim otrzymał prawa miejskie. W momencie lokacji w 1233 – lub w 1232 roku – znajdował się on daleko od znanej nam starówki, najprawdopodobniej na pograniczu wsi



Stary Toruń i Portu Drzewnego. To właśnie tam Krzyżacy założyli w 1231 r. swoją pierwszą warownię na ziemi chełmińskiej, którą nazywano Toruniem, podobnie jak rozwijającą się przy niej osadę. Na pytanie, czy ów pra-Toruń również jako wieś został założony dopiero przez Krzyżaków, czy też istniał już wcześniej, bardzo trudno odpowiedzieć. Przy braku jakichkolwiek śladów archeologicznych i źródeł pisanych wymieniających Toruń przed 1231 r., hipotezy o prahistorii miasta oparte są głównie na wnioskach płynących z analizy jego nazwy. „Tor-uń” to według części językoznawców polskie określenie „miejsca przy drodze”. Przyjmując to wyjaśnienie trzeba założyć, że polską nazwę nadano osadzie na długo przed przybyciem w te rejony Krzyżaków, może nawet wcześniej niż osiem wieków temu. Ale dlaczego nie mamy wierzyć tym historykom, którzy głoszą, że nazwa Toruń pochodzi z języka niemieckiego i powstała – tak jak sama osada – dopiero w 1231 r. dla podkreślenia, że nowa warownia to „brama” (niem. Tor) prowadząca do Prus? Jak było w rzeczywistości, nie wiadomo. Aby nie krępować solenizanta, nie będziemy tego rozstrząsać przy okazji świętowania urodzin...

Michał Targowski



KONKURS

Przywilej z 28 XII 1233 r. nadający prawa miejskie Toruniowi dotyczył także innego miasta. Jakiego?

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem do 18 grudnia przesłać nam maila z poprawną odpowiedzią na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania gadżety promocyjne Torunia. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Cmentarz nazywany „Bożą Męką” znajdował się na terenie dzielnicy Mokre. Nagroda trafia do Pani Weroniki Gąski.

Miny narodowe



Tuż przed świętami, 20 grudnia, Teatr im. Wilama Horzycy zaprezentuje prapremierę „Min polskich” na podstawie tekstów Wojciecha Bogusławskiego, Stanisława Wyspiańskiego i Wiktora Gombrowicza.

W jeden scenariusz połączyli je znakomici twórcy: Tadeusz Nyczek i Mikołaj Grabowski. Ten ostatni jest także reżyserem, scenografem, autorem ruchu scenicznego i opracowania muzycznego przedstawienia. Widowisko będzie okazją do spojrzenia z dystansem na nasze narodowe wady. Przedstawienie powstaje w wyniku Konkursu na Inscenizację Dawnych Dzieł Literatury Polskiej „Klasyka Żywa”. Więcej o spektaklu napiszemy w styczniowym wydaniu „Ikar”.

Fot. Karina Piwowarska

Pierwsze koty u Machulskiego

Torunianka Karina Bonowicz sprzedała prawa do ekranizacji scenariusza na podstawie swojej książki „Pierwsze koty robaczywki”. Kupiła je jedna z najbardziej prestiżowych polskich wytwórni - Studio Filmowe „Zebra” Juliusza Machulskiego.

Bonowicz stworzyła scenariusz mniej więcej rok po napisaniu wydanej przez Prószyńskiego i S-kę powieści, w zabawny sposób opowiadającej o perypetiach początkującej nauczycielki polskiego, próbującej odnaleźć się w skostniałej edukacyjnej rzeczywistości oraz zmagającej się z własnym niepokładanym życiem uczuciowym.

- Wystąpiłam scenariusz do studia „Zebra” i zapomniałam o tym, dopóki któregoś dnia nie zadzwonili i nie powiedzieli, że są zainteresowani – opowiada **Karina Bonowicz**.

Podpisanie, jak to się fachowo nazywa, „umowy opcji”, nie oznacza jeszcze, że scenariusz od razu będzie ekranizowany. Studio rezerwuje go sobie i traktuje jako potencjalny materiał do stworzenia filmu. Jednak już fakt, że został przyjęty, autorka traktuje jako spory komplement.

- Usłyszałam, że tekst jest interesujący, oryginalny i zabawny – relacjonuje. - Najważniejsze było dla mnie, że uznano go za coś nowego, świeżego. Zawsze było mi bliskie poczucie humoru Juliusza Machulskiego. Tym bardziej się cieszę, że teraz on docenił moje.



Jeśli dojdzie do ekranizacji, scenariusz z pewnością będzie jeszcze modyfikowany. Karina Bonowicz ma także marzenia związane z obsadą.

- Bardzo bym chciała, żeby dyrektora szkoły zagrał Janusz Chabior – wyznaje pisarka. - Jeśli chodzi o główną aktorkę, myślałam o Romie Gąsiorowskiej, bo ona też się świetnie odnajduje w takich absurdalnych rolach.

Na razie jednak ci, którzy jeszcze tego nie zrobili, mogą sięgnąć po książkę „Pierwsze koty robaczywki”, by w skrzących się absurdem przygodach głównej bohaterki odnaleźć odbicie całkiem realnych codziennych zdarzeń.

Fot. Lech Kamiński

Pokoleniowy blues

Na cd i winylu ukazała się koncertowa płyta Mark Olbrich Blues Eternity z gościnnym udziałem legendarnego wokalisty bluesowego Jimmy'ego Thomasa. Materiał zarejestrowany został w czerwcu 2013 r. podczas występu artystów w toruńskim Hard Rock Pubie Pamela.

Basista **Mark „Bestia” Olbrich** od ponad 30 lat mieszka w Wielkiej Brytanii, ale znany jest także ze współpracy ze Zbigniewem Hołdyssem i Wojciechem Waglewskim.

- Blues we mnie siedzi – mówi artysta w rozmowie z Dariuszem Kowalskim, właścicielem Pameli. - Miewałem ucieczki w rzeczy



Fot. HRP Pamela

hardrockowe, ale blues zawsze wygrywa, więc teraz nawet nie będę już próbował uciekać.

Wraz ze znakomitymi muzykami: gitarzystą Eddiem Angelem, klawiszowcem Joem McCormackiem i perkusistą Samem Kelly tworzą niezwykle energetyczną grupę, a pełne emocji granie udziela się publiczności podczas koncertów. Nie inaczej było na tym zarejestrowanym w Toruniu, zwłaszcza że odbył się z udziałem wspaniałych gości. Jimmy Thomas znany jest ze współpracy z Tiną Turner, Lou Reedem, Garym Moorem i Albertem Kingiem. Współpracował też z The Rolling Stones i Johnem Lennonem. Na scenie tego wieczoru zagościł także znany w Toruniu brytyjski harmonijkarz Paul Lamb. I choć wiek artystów jest bardzo zróżnicowany (najmłodszy ma 25 lat, najstarszy 75), to ich gra jest dowodem na to, że muzyka znakomicie potrafi znosić pokoleniowe podziały. Mark Olbrich twierdzi, że płyta jest hołdem dla Jimmy'ego Thomasa i historii muzyki, której jest on ikoną.

- Wybraliśmy repertuar z czasów najbliższych Jimmy'emu, utwory, które najbardziej go poruszają. On, bardziej niż wokalista, jest żyjącą w ludzkim ciele emocją – mówił Olbrich.

Dlatego wartość utworów na płycie nie polega tylko na tym, że to świetne kompozycje. To także opowieści o ważnych, często trudnych sprawach, jak niesprawiedliwość społeczna, uzależnienia, przegrane życie.

- Ta płyta jest testamentem historii muzycznej Jimmy'ego. Jesteśmy dumni, że mogliśmy mu pomóc w jego stworzeniu – stwierdza Mark Olbrich.

Przypadek z harmonijką

„Cały ten blues. Przypadek Sławka Wierzcholskiego” – to książka Mirosława Pęczaka, publicysty „Polityki” i wykładowcy uniwersyteckiego, która ukazała się w Wydawnictwie Adam Marszałek. Przynosi ona wieloaspektową analizę ponadtrzydziestoletniej kariery toruńskiego wokalisty, kompozytora, autora tekstów, wirtuoza harmonijki ustnej, lidera Nocnej Zmiany Bluesa. W tle mamy historię polskiej odmiany bluesa i proces zmian zachodzących na rynku muzycznym. Książka nie jest jednak ciężkim naukowym wywodem. To pełna anegdota, napisana w lekkim tonie opowieść, przeplatana licznymi materiałami źródłowymi, zawierająca niepublikowane dotąd zdjęcia i analizująca tematy poruszane w tekstach piosenek. Z pewnością po tę pozycję sięgnąć mogą nie tylko zagorzali bluesfani, ale także ci, których interesuje po prostu zetknięcie z ciekawą osobowością. Autor oddaje oczywiście także głos swojemu bohaterowi. Zwieńczeniem książki jest obszerny wywiad z Wierzcholskim, muzykiem, który mimo zmieniającej się rzeczywistości i mód, ciągle ma wysoką pozycję na rynku i cieszy się rozpoznawalnością nie tylko w kręgach bluesowych.

Fot. Magdalena Kujawa (maki)



Zadziorny skarb

■ Rozmowa ze znakomitą aktorką **DANUTĄ SZAFLARSKĄ**, która w wieku 99 lat ciągle występuje na scenie i w filmie. Artystka była gościem tegorocznego Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Tofifest, gdzie odebrała Złotego Anioła za całokształt twórczości.

- Podobno o wyborze przez Panią aktorstwa zdecydował przypadek.
- Tak. Miałam dwanaście lat, kiedy zadebiutowałam. Chodziłam do gimnazjum w Nowym Sączu. Tam był znakomity teatr amatorski. Dowodem na jego wysoki poziom jest to, że Wanda Siemaszkowa przyjeżdżała i grała z tym zespołem. Prowadził go malarz Bolesław Barbacki, słynny portrecista. Był też reżyserem i aktorem. I właśnie u niego w „Horsztyńskim” zadebiutowałam jako Michaś. Zagrałam też w „Weselu”. O tym, jak byli świetni aktorzy w tym teatrze, świadczy choćby to, że Irena Eichlerówna, która została zaproszona do Londynu do teatru polskiego, wróciła stamtąd i opowiadała o genialnym partnerze, z którym grała, a którym okazał się mój kuzyn Artur Butcher – amator z teatru Barbackiego.
- Pani wileński debiut na deskach profesjonalnego teatru przypadł na bardzo trudny moment. Był 14 września 1939 r. Jak bardzo atmosfera wojenna odbiła się na początku Pani kariery?
- Całymi dniami słuchaliśmy radia, żeby dowiedzieć się, co się dzieje w Warszawie, w Polsce. Słuchaliśmy Starzyńskiego. W teatrze wystawialiśmy wtedy farsę, której oryginalny tytuł brzmi „Szczęśliwe lata”.
- W tamtych okolicznościach brzmiało to jak ironia.
- Dlatego dyrektor Leopold Pobóg-Kielanowski zmienił tytuł na „Zielone lata”. To farsa o tym, co robi młodzież, gdy rodzice wyjeżdżają

z domu. Bardzo zabawna sztuka. 14 września była premiera, a 16 września w czasie spektaklu rozległy się odgłosy artylerii. Zaraz potem słyszeliśmy z widowni odgłosy zamykających się fotele, bo ludzie zaczęli uciekać. Do końca spektaklu zostały tylko trzy osoby. Ale my graliśmy, bo byliśmy ze szkoły Zelwerowicza.

- Aktorowi nie wolno było opuścić sceny?
- Dopóki było się żywym – nie. Pamiętam, że podczas jednego z przedstawień, już po wojnie, aktorka, która miała straszną chrypkę, poprosiła, żeby spuszczone kurtynę. Przyszedł Zelwerowicz i pyta: „Co się dzieje? Czy ona umarła, że spuściliście kurtynę?”
- Takie zasady wpajano już w szkole?
- Tak. To zresztą przed wojną była jedyna szkoła teatralna, naprawdę znakomita. Mieliśmy świetnych profesorów. Pamiętam, że zaczynało nas dwadzieścia sześć osób, a skończyło pięć. Nie byliśmy magistrami, szkoła trwała trzy lata, ale dostaliśmy naprawdę świetne wykształcenie.
- Skoro tak wiele osób się wykruszyło, musiało nie być łatwo.
- Wykładowcy byli bardzo wymagający. Mieliśmy cztery przedmioty: historię dramatu, historię teatru, historię sztuki i kostiumologię. Wykłady odbywały się po południu, a dwa razy w tygodniu, w środę i w niedzielę, obowiązkowo chodziliśmy do teatru. Później dyskutowaliśmy na temat przedstawienia z profesorem.
- Wojna nie spowodowała, że przestała Pani grać.
- Działał teatr podziemny prowadzony przez Edmunda Wiercińskiego, gdzie przygotowywano repertuar na czas powojenny. Wtedy lwaskiewicz przetłumaczył „Elektrę” Giraudoux, a Miłosz „Jak wam się podoba” Szekspira. Przygotowania zostały przerwane, bo aresztowano Schillera. Jeśli chodzi o armię, to chciałam być sanitariuszką, ponieważ od dziecka interesowałam się medycyną



W czasie kręcenia „Pora umierać” mówiłam do Doroty: „Słuchaj, kto będzie starą babę oglądał? Może pies uratuje ten film”. Potem przychodzili do mnie młodzi chłopcy albo pisali listy, że ten film zrobił na nich wrażenie.

i chciałam ją studiować, ale nie było mnie na to stać. Studia przed wojną były bardzo drogie, a po ich skończeniu trzeba było otwierać gabinet, wyposażać go. Mój ojciec umarł, jak miałam dziewięć lat, miałam brata, mama była nauczycielką, wybrałam więc studia, które mnie specjalnie nie interesowały, ale na te było nas stać. Zaczęłam naukę w Wyższej Szkole Handlowej w Krakowie. Skończyłam pierwszy rok. Na drugim roku pojechałam na sylwestra do Nowego Sącza. Moi koledzy studiowali w Warszawie. Pytali, czemu nie studiuję w szkole teatralnej. Powiedziałam, że nie znam żadnej, a oni na to, że jest w Warszawie i że prześlą mi prospekty. Jeszcze studiując w Krakowie często chodziłam do teatru. Pamiętam, że chciałam zobaczyć słynnego

Solskiego. Posłałam i załamalam się, taki to był szmirus. Pokazują czasem w telewizji scenę z „Warszawianki”, jak Solski przychodzi i pada trupem. Wywoływało to radość wśród moich kolegów, którzy go często naśladowali. Po prostu Solski stylem aktorstwa został w XIX w.

- Nawet w powojennych filmach widać jeszcze często tę przedwojenną manierę grania z emfazą. Pani aktorstwo zawsze było oszczędne.
- Zmieniły się czasy i zmienił się styl gry.
- Jak wyglądała praca nad filmem w czasie, kiedy nie było podstawowych produktów do życia, a co dopiero do produkcji filmowej?

▪ Na Łąkowej była jedna ogromna hala i jedna kamera. Był też jeden wózek i kran kamerowy. Trzeba było wywoływać filmy, więc na przykład po tygodniu zdjęć okazywało się, że kamera się trzęsła i trzeba wszystko powtórzyć. Ale była świetna ekipa filmowców, którzy pracowali już przed wojną. Dzięki Ludwikowi Starskiemu powstał film „Zakazane piosenki”. Na początku miała być sama muzyka, a potem on dopisał fabułę, w wielu momentach opartą na autentycznych wydarzeniach. Piosenki, poza jedną, to też te, które tworzyła ulica. Ten film pokazuje walkę ludzi polegającą na ośmieszeniu wroga. Jediną przerwą w tym filmie jest śpiewana przepięknie przez Zosię Mrozowską „Warszawo ma”. W oryginale to żydowska piosenka „Miasteczko Bełż”.

▪ Grała Pani u znakomitych reżyserów: Dejmka, Bardinięgo, Axera. Powiedziała Pani kiedyś, że lubi twórców wymagających. Jaki rodzaj pracy z reżyserem jest dla Pani najbardziej inspirujący?

▪ Miałam szczęście do reżyserów. Lubię współpracować z takimi, którzy pozostawiają aktorowi wolność twórczą. Dejmek na próbach nie odzywał się słowem. Tylko siedział. Trzeba było coś proponować. Pamiętam, że graliśmy taką ciężką sztukę „Barbara Radziwiłłówna”. Miałam tam monolog. Gram, a on kiwa, że mu się nie podoba. Męcę się, kombinuję tak i siak, a on mówi wreszcie: „Pamięta pani ołtarz Wita Stwosza i jak na tym ołtarzu trzyma ręce Matka Boska? To proszę tak grać”. I już wiedziałam. To są trudne, ale znakomite uwagi. Bo sam układ ciała już narzuca sposób grania. Dejmek był bardzo interesującym i wymagającym reżyserem. Kiedyś z kolei pracowaliśmy z Gogolewskim. Była próba generalna, a dyrektor Dejmek przychodzi i mówi: „Pięknie pani...”. Ja już napięłam się z dumy, a on kończy zdanie: „Pięknie pani powiedziała lyst” (zamiast list). Nie zdziwiła mnie ta uwaga, bo to było zupełnie jak w szkole u Zelwerowicza.

▪ Dzisiaj, mam wrażenie, nie dba się tak o dykcję.

▪ Nie dba się, tym bardziej, że wielu młodych aktorów gra w filmie lub telewizji, gdzie się mówi bardzo zwyczajnie i tak też niektórzy mówią na scenie. Nas uczono, że mamy mówić do ostatniego rzędu. Inne było przygotowanie i wymagania. A przez te mikrofony wszystko się zmieniło, nawet w tak znakomitym teatrze jak Rozmaitości Grzegorza Jarzyny, w którym, co zabawne w moim wieku, jestem na etacie.

▪ Właśnie, u Jarzyny gra Pani w sztuce Doroty Masłowskiej. Ona operuje bardzo nowoczesnym językiem. Jak Pani się w tym odnajduje?

▪ Zachwyciły mnie języki, które ona tworzy. To genialna dziewczyna. Miała dwadzieścia cztery lata, gdy napisała tę sztukę. Tam każdy mówi



swoim językiem, w zależności od środowiska, wykształcenia i epoki. Ja mówię językiem bardzo pretensjonalnym. Gram przedwojenną babcię. Wnuczka mówi językiem młodzieżowym. Masłowska genialnie się przejechała po wszystkich naszych narodowych wadach. Po prostu przejechała się po Polsce. To zrobiło wstrząsające wrażenie, gdy graliśmy w Moskwie. Po dwóch tygodniach od naszego występu ktoś tam pojechał i okazało się, że oni ciągle dyskutowali o tym przedstawieniu. Rosjanom po prostu nie mieściło się w głowie, że można tak źle mówić o własnym kraju. Oni tego nie znają, bo u nich zawsze wsjo haraszto.

▪ Słyszałam, że w czasie wojny uniknęła Pani aresztowania, bo nawrzeszczała na ss-mana.

▪ Jak weszli Niemcy, nielegalnie wędrowałam z Wilna do Warszawy z moim narzeczonym, późniejszym mężem, Janem Ekierem. Na początku szliśmy pieszo, jakieś 30 km. Miałam już pęcherze na nogach. Postanowiłam więc zatrzymać wozy niemieckie. Wyciągnęłam rękę, a oni odpowiedzieli mi „Heil Hitler”. Zatrzymałam

trzy ogromne ciężarówki. Zapytałam, czy mogą mnie zabrać do Warszawy. Zgodzili się. Ja wsiadłam do jednego wozu, Ekier do drugiego. Znałam dobrze niemiecki, a oni byli pierwszy raz w Polsce, więc nie orientowali się jeszcze w sytuacji. Przejechaliśmy granicę i oni nocowali w Białymstoku. Powiedzieli, że nie mogą nas zabrać do hotelu, ale zostawili nas w samochodach, gdzie była broń i wszystkie ich rzeczy. Później dojechaliśmy do Małkini. Tam przywitał nas oficer z trupią głową na czapce. Kierowcy wysiedli i widziałam, że składają przed nim ręce jak do modlitwy i proszą o coś. A on krzyczy: „Zurig!” Jak to usłyszałam, wyskoczyłam z samochodu. Byłam tak wściekła, że on mi każe wracać do Wilna, jak jestem już w Małkini, że wzięłam się pod boki i zaczęłam wrzeszczeć. Powiedziałam, że jestem aktorką z Warszawy, że dwa lata byłam w piekle bolszewickim, że teraz oni są w Wilnie i w Warszawie, to czemu ja nie mogę wrócić do Warszawy. Logicznie mu to wytłumaczyłam. A on na to po polsku: „Proszę bardzo”. Później się dowiedziałam, że Niemcy nie lubią, jak się ich prosi.

▪ Przekładając to na Pani pracę: czy czasem tak ostro traktowała Pani reżyserów, żeby przekonać ich do swoich pomysłów?

▪ Nic podobnego. Z reżyserami raczej dyskutowałam. Jeśli chodzi o Grzegorza Jarzynę, to z nim się bardzo ciekawie pracuje, bo na przykład całą próbę ustalamy pierwszą scenę, a następnego dnia on zmienia wszystko. Trzeciego dnia jest jeszcze inaczej. To bardzo ciekawe, bo rozwija aktora. Mało tego, on potrafi zmieniać koncepcję tuż przed wejściem aktora na scenę. Już zapalają się światła, mam wychodzić, a on się nachyla i mówi: „Dziś proszę z głębi”. Najtrudniejsza dla mnie kwestia w Masłowskiej to zdanie: „Pamiętam dzień, w którym wybuchła wojna”. Można je mówić na niezliczoną ilość sposobów. I to „z głębi” oznaczało, że mam to powiedzieć z jakiejś ogromnej odległości. Lubię pracować z takimi reżyserami.

▪ Przez tych kilkadziesiąt lat Pani kariery...

▪ Siedemdziesiąt pięć.

▪ Właśnie. Przez te lata zmieniło się bardzo i kino, i teatr. Pani doskonale się przystosowuje do tych zmian, ale czy jest coś, co Pani przeszkadza, czegoś Pani brakuje z tego, co było kiedyś?

▪ Nie. Zostawiam to, co było kiedyś. Bardzo chciałam grać w teatrze Grzegorza Jarzyny i kiedy zadzwonił z pytaniem, czy mogę wziąć udział w czytaniu sztuki przed publicznością, zgodziłam się. Prezentowali wtedy „Uroczystość”, gdzie miałam przeczytać epizodzik, ale byłam szczęśliwa, że to będzie epizodzik u Jarzyny. Po jakimś czasie przygotowano spektakl. Wypowiadam w nim dosłownie trzy słowa, ale jestem bardzo

szczęśliwa, że mogłam to zagrać. Później była Masłowska, teraz powstał film na podstawie tej sztuki. Ale najbardziej cenię Dorotę Kędzierzawską.

▪ Właśnie, po dwóch rolach w filmach Doroty Kędzierzawskiej: Jędy w „Diabły, diabły” i Wiedźmy w „Nic”, zagrała pani w „Pora umierać” rolę napisaną specjalnie dla Pani.

▪ Szalenie lubiłam Wiedźmę. Lubię grać takie zadziorne postaci. Z tą rolą wiąże się ciekawa historia. Byłam na wakacjach i w potworną ulewę przywędrowałam do mnie goniec ze scenariuszem od Kędzierzawskiej. Ja jej wtedy nie znałam. Wiedziałam tylko, że to młoda zdolna reżyserka. Przecież jej etiuda była nominowana do studenckiego Oscara. Powiedziałam, że dam odpowiedź, jak przeczytam. Najpierw przeczytałam list: „Pisząc rolę Wiedźmy, widziałam Panią”. Scenariusz „Diabły, diabły” mnie zachwycił. Ten film nie miał premiery w Warszawie i żaden dystrybutor nie chciał go przyjąć, bo filmów artystycznych dystrybutorzy nie lubią. To był czas, kiedy jako aktorka nie istniałam. Zniszczył mnie Teatr Dramatyczny. Byłam na etacie, ale właściwie nie grałam.

▪ W „Pora umierać” nie była już Pani ani wiedźmą, ani jędzą.

▪ Byłam starym człowiekiem, który ma swoje problemy. Wszystkie filmy Kędzierzawskiej są o ludziach niekochanych, a tu jest niepotrzebna staruszka. W czasie kręcenia mówiłam do Doroty: „Słuchaj, kto będzie starą babę oglądał? Może pies uratuje ten film”. Potem przychodzili do mnie młodzi chłopcy albo pisali listy, że ten film zrobił na nich wrażenie. To było niesłychane. W Toronto po projekcji owacja na stojąco trwała siedem minut. Ten i wszystkie filmy Kędzierzawskiej są ważne, bo mówią o ważnych sprawach. Ale ona niestety ma problemy z pieniędzmi na realizację i z dystrybutorami.

▪ Mając dziewięćdziesiąt dziewięć lat miałaby Pani pełne prawo do odpoczynku. Nie czuje się Pani czasem zmęczona graniem?

▪ Fizycznie tak. Mam teraz epizod w „Drugiej kobiecie”, który trwa może pięć minut, ale po zejściu ze sceny czuję się zmęczona. Ale nie psychicznie, bo bardzo lubię to, co robię. Czasem tylko mam już kłopoty z siłą, z wytrzymałością.

Rozmawiała
Magdalena Kujawa



■ Edyta Geppert, Stanisława Celińska, Artur Rojek, Wojciech Meczaldowski, Paweł Huelle – to tylko część nazwisk artystów, którzy zagościli w tym roku na Forte Artus Festival. Koncerty i spotkania odbywały się przez ponad miesiąc. Jednym z ostatnich akcentów był występ święcącej największe triumfy w latach 80. XX w. brytyjskiej grupy Red Box (na zdjęciu), która pokazała, że nadal jest w świetnej formie. Podczas koncertu nie zabrakło oczywiście ich największego przeboju „For America”.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Znakomity amerykański wokalista i wirtuoz harmonijki Sugar Blue był gwiazdą 25. edycji Toruń Blues Meeting. Jego kariera wiąże się nie tylko z bluesem. Artysta grał m.in. z The Rolling Stones. Na scenie Od Nowy wystąpił ze swoim zespołem, w całości złożonym z amerykańskich muzyków.

Fot. Łukasz Klimkiewicz



■ Dziesięć monodramów oraz imprezy towarzyszące złożyły się na 29. Toruńskie Spotkania Teatrów Jednego Aktora. Impreza ma w podtytule Festiwal Festiwali, gdyż pokazywane są na niej spektakle nagradzane wcześniej na polskich i międzynarodowych imprezach poświęconych tej dziedzinie sztuk scenicznych. Na otwarcie monodram „A kaz tyz ta Polska, a kaz ta” na podstawie tekstów Stanisława Wyspiańskiego pokazał Olgierd Łukaszewicz.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Centrum Nowoczesności Młyn Wiedzy obchodziło w listopadzie 1. urodziny. Z tej okazji odbył się koncert Kuby Stankiewicza, wykład wygłosił Janusz Leon Wiśniewski, można było też poznać historię Młyna malowaną piaskiem. Otwarto także nową pracownię kreatywną „przeBUDOWA” (na zdjęciu), gdzie dzieci mogą pobawić się w architektów, a także muzyczną wystawę czasową „Wmiksuj się!”.

Fot. CN Młyn Wiedzy



■ Obrazy i rzeźby z największej w Polsce, liczącej ok. 4000 obiektów kolekcji można zobaczyć w Muzeum Etnograficznym na wystawie „Mecenas i artyści. Kolekcja sztuki ludowej i nieprofesjonalnej Bogusława i Liny Nawrockich”. Oprócz znakomitych dzieł, widzowie poznają także niezwykle ciekawe postaci twórców tego zbioru, wielkich pasjonatów i społeczników.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Obszerną wystawę „The Prince and Queens. Ciało jako archiwum” Karola Radziszewskiego, jednego z najciekawszych i jednocześnie najbardziej prowokacyjnych twórców młodego pokolenia, laureata Paszportu Polityki, można oglądać do 25 stycznia w Centrum Sztuki Współczesnej. To czwarta odsłona Focus Poland, międzynarodowego projektu wystawienniczego przygotowanego dla CSW przez Dobriłę Denegri.

Fot. Magdalena Kujawa

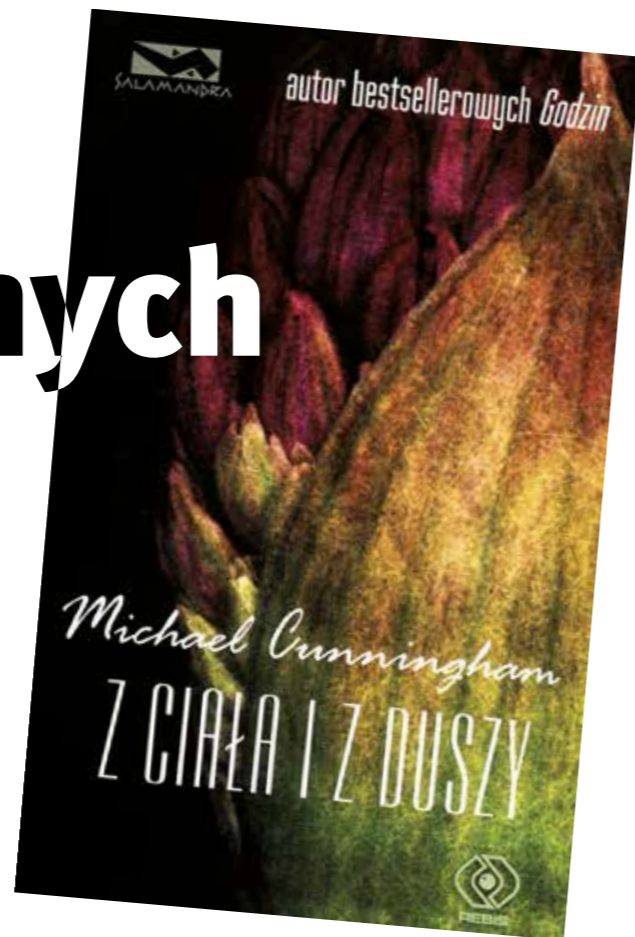
Saga niespełnionych

■ Za powieść „Godziny” otrzymał Nagrodę Pulitzera. Na najdłuższe w roku wieczory polecamy lekturę „Z ciała i z duszy” Michaela Cunninghama.

Powieść przeprowadza nas przez sto lat historii rodziny Stasos. Poznajemy ją, gdy Constantine, jak wielu innych, wyrusza z Grecji do Stanów Zjednoczonych w poszukiwaniu lepszego życia. Żeni się w Włoszką Mary Cuccio i razem próbują ziszczyć amerykański sen. Skomplikowane relacje rodzinne, zawikłane życie emocjonalne bohaterów oraz bolesne ocknięcie się z marzeń o szczęściu na nowej ziemi – to podstawowa tkanka tej powieści.

Jerzy Jarniewicz tak pisał o tej prozie w Gazecie Wyborczej: „napisana w niemal XIX-wiecznej konwencji saga rodzinna z wyraźną tezą socjologiczną: tradycyjny model rodziny nie wytrzymuje konfrontacji z rzeczywistością, z potrzebami i namiętnościami człowieka z krwi i kości. Załamuje się w zderzeniu z tym, co dla Cunninghama stanowi prawdziwą naturę człowieka, którą jest płynna, zawsze niedookreślona tożsamość. Zwłaszcza płciowa.”

Krytyk podkreśla, że wyraźnie wyczuwalna jest akceptacja jaką Cunningham ma dla wszystkich swoich bohaterów, niezależnie od tego, jak bardzo powikłane są ich losy i emocje. I choć, podobnie jak w innych powieściach tego autora, bardzo mocno zaznaczone są wątki homoseksualne, pisarz stara się odcinać od szufladki z napisem „literatura LGBT”.



KONKURS

Dla naszych Czytelników mamy egzemplarz „Z ciała i z duszy” Michaela Cunninghama. Aby otrzymać książkę, należy najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Jaka aktorka wcieliła się w rolę Virginii Woolf w filmie na podst. powieści Cunninghama „Godziny”?

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 18 grudnia na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wylosujemy zwyciężki. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Książki Ignacego Karłowicza nominowane do Nagrody Nike to: „Gesty”, „Balladyny i romanse” i „ości”. Nagroda trafia do Pana Jana Chmielowca.

KONCERT SPECJALNY PAMIĘCI GRZEGORZA CIECHOWSKIEGO



DNI GRZEGORZA
TORUŃ
11-13.12
2014
CIECHOWSKIEGO

Wręczenie Nagrody Artystycznej Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego Tomaszowi Organkowi

75
Wolność

Miasto Toruń
Kultura

Urząd Miasta Torunia

13.12.2014
godzina 20.00

Od Nowa
Toruń, ul. Gagarina 20A

Urząd Miasta Torunia

GRODA

gazeta

AM GRA

Bilety w cenie 70 zł (80 zł w dniu koncertu). Przeprowadzi: Sklep „Pamiętki przy Flisaku”, ul. Rynek Staromiejski 1 oraz w klubie „Od Nowa”. Rezerwacja: odnowa.torun.pl
Fotografia: Andrzej Szewczyk



DWÓR
ARTUSA
W TORUNIU

Centrum Kultury Dwór Artusa
Rynek Staromiejski 6
Instytucja finansowana ze środków
Miasta Torunia

8.12. (poniedziałek), godz. 19:00, Sala Mała
Saxmania 2014 - Fascynacje

10.12. (środa), godz. 16:30, Sień Dworu Artusa
Oprowadzanie po Dworze Artusa

12.12. (piątek), godz. 19:00, Artus Cinema
Siódma pieczęć Grzegorza Ciechowskiego - projekcja filmu

12.12. (piątek), godz. 20:00, Kafeteria *Struna światła*
Wolny Rynek Poetycki - pamięci GC

1.12. (poniedziałek), godz. 19:00, Sala Wielka
Mikołajki Jazzowe
Marcin Wasilewski Trio ft. Joakim Milder
Spark Of Life



MIKOŁAJKI JAZZOWE